

***Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy zdrowia, radości
i wzajemnej życzliwości.***

***Niech ten czas napęłni nas nadzieją
i pozwoli z ufnością patrzeć
w przyszłość.***

Z wyrazami szacunku

**MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA
SAMORZĄDOWA**



Ostatnie Pożegnanie Celiny Rytel - Requiescat in Pace

W Bazylice Trójcy Świętej w Kobyłce odbyła się Msza święta pogrzebowa nieodżałowanej, cieszącej się powszechną sympatią i szacunkiem Celiny Rytel - małżonki Honorowego Warszawskiego Brata Kurkowego Konrada Rytla, znanego i cenionego samorządowca, prezesa Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, radnego Sejmiku Mazowieckiego, wieloletniego starosty i burmistrza.

Celina Rytel była damą powszechnie lubianą i cenioną, pełną cnót niewieścich. Pobożna, pełna optymizmu i serdeczności. Wspierała i pełna poświęcenia, całkowicie oddana Rodzinie - Matka czworga dzieci i Babcia dziesięciorga wnucząt, która w szczęśliwym i harmonijnym sakramentalnym związku małżeńskim przeżyła z Konradem Rytlem pięćdziesiąt lat.

W ostatniej drodze Celinie Rytel towarzyszyło Warszawskie Bractwo Kurkowe wraz z poczem sztandarowym, członkowie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej i nieprzebrani tłumami żałobników. Obecni byli m.in. Hetman Sławomir Ambroziak, Miecznik Warszawski Marek Zaczek, Chorąży Warszawski Tomasz Gajewski oraz damy kurkowe Józefina Kubińska i Barbara Lisowska z Fraucymeru Warszawskiego Bractwa. Władze krajowe Zjednoczenia Bractwa Kurkowego Rzeczypospolitej reprezentował Wielki Kanclerz Gniewomir Rokosz-Kuczyński. Liturgię koncelebrowało kilkunastu kapłanów. Dwaj warszawsko prascy Biskupi, w tym ordynariusz Romuald Kamiński, nadesłali kondolencje, które w ich imieniu wygłosił Kanclerz Kurii Diecezji Warszawsko Praskiej.



Zapraszam do lektury świątecznego wydania Samorządności. W 96 numerze gazety znajdziecie m.in. rozmowę z księdzem Andrzejem Kobylińskim, profesorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, rozmowę z dr hab. Karolem Polejowskim, zastępcą Prezesa Instytutu Pamięi Narodowej. Podsumowujemy również konferencję „Ruch Wolność i Pokój w środowiskach robotniczych”, nad którą gazeta objęła patronat.

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy pragnę złożyć czytelnikom gazety Samorządność najserdeczniejsze życzenia. Zdrowych, pogodnych, pełnych ciepła i miłości oraz wypełnionych nadzieją Świąt. Niech Zmartwychwstanie Pańskie, które niesie odrodzenie duchowe, przyniesie wiarę i da siłę do pokonywania trudności oraz nadzieję na dobrą przyszłość. Niech świąteczny czas będzie chwilą odpoczynku i stanie się źródłem siły i energii.

Zachęcam do wsparcia finansowego gazety poprzez wykupienie reklamy/ogłoszenia. Wspierając gazetę można również poprzez wpłatę darowizny na poniższe dane.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, ul. Koszykowa 24 lok. 12, 00-553 Warszawa, Santander bank: 31 1090 1883 0000 0001 0422 9421 Tytułem: Darowizna gazeta.

Artykuły z gazety dostępne również online na stronie www.samorzadnosc.pl.

Z POZDROWIENIAMI,
PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY
P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL
WWW.SAMORZADNOSC.PL

Samorządowcy rozpoczęli rozmowy o nowym modelu współdziałania

Samorządowcy z różnych stron Polski spotkali się w Sieradzu, aby omówić bieżącą sytuację polityczną oraz postanowili zawrzeć porozumienie o współpracy, które w przyszłości może zaowocować wyłonieniem ogólnopolskiej reprezentacji tych środowisk.

- Sytuacja niezależnych władz miast i mniejszych gmin czy powiatów jest dramatyczna. Mimo zmiany władzy system nacisków i zwalczania niezależnych od partii samorządów nie zmienił się. Dalej środki przyznawane na wsparcie inwestycji i działań bieżących w samorządzie jest uzależniony od tego czy ktoś przynależy do partii czy nie – powiedział gospodarz spotkania prezydent Sieradza Paweł Osiewała.

Gośćmi prezydenta byli przedstawiciele środowisk tworzących w przeszłości środowisko Bezpartyjnych Samorządowców, które odnotowało wiele znaczących sukcesów w zakresie konsolidacji środowisk samorządowych w naszym kraju.

- Jest potrzeba powrotu do współpracy w zakresie wymiany doświadczeń ludzi, którzy myślą o zmianie sytuacji w naszym



kraju. Model przemysłowej centralizacji Państwa połączony z odejściem od niszczącej nasz kraj polaryzacji politycznej jest dalej aktualny – powiedziała w swoim wystąpieniu Radna Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego Katarzyna Suchańska (jedna z liderów stowarzyszenia Bezpartyjni i Niezależni)

Na spotkaniu poświęcono wiele uwagi systemowi dwukadencyjności wójtów, burmistrzów i prezydentów. Środowisko bezpartyjnych samorządowców z Dolnego Śląska przygotowuje raport w tej sprawie twierdząc, że ta regulacja doprowadzi w tej kadencji

to paraliżu decyzyjnego, a w dalszej perspektywie do upartyjnienia samorządu na jego najniższym szczeblu.

- Sprawa na Dolnym Śląsku dotyczy blisko 100 samorządów. Twierdzenie, że ten zapis pozwoli na zmiany i „nowe otwarcie” jest nieprawdziwy, ponieważ w ostatnich wyborach zostało wybranych w regionie blisko 60 nowych wójtów, burmistrzów i prezydentów. - powiedział Robert Raczyński prezydent Lubina.

Są również w środowisku głosy przeciwne

- Problem jest widoczny w dużych aglomeracjach, gdzie złasz-

cza Koalicja Obywatelska nie tylko ma monopol na rządzenie, ale on z kadencji na kadencję powoduje patologiczny układ, który eliminuje z rządzenia lub współrządzenia komitety lokalne - Warszawa jest tego najlepszym przykładem. Dwukadencyjność nie przełamie tego układu, ale przynajmniej spowoduje wymianę ludzi i ekipy w obrębie tego samego obozu politycznego – polemizował z wystąpieniem kolegów z Dolnego Śląska Dariusz Kacprzak jeden z liderów Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Kacprzak skłaniał się wręcz do rozwiązań, które wprowadziłyby dwukadencyjność w polskim sejmie i senacie, dając w ten sposób szansę w sprawowaniu władzy nowym ludziom z młodszego pokolenia.

Niewątpliwie spotkanie dowiodło, że odnowienie współpracy na szczeblu ogólnopolskim środowisk samorządowych jest potrzebne i konieczne.

- Dobra i nieskrępowana praca na niższych szczeblach samorządu w dużej mierze zależy od decyzji zapadających w sejmikach. A sytuacja w sejmikach jest zależna od decyzji i regulacji powstających w

parlamencie i rządzie. Dlatego jeśli chcemy zmieniać sytuację na lepszą posiadanie reprezentację w regionach i na szczeblu centralnym jest konieczne. Musimy wymieniać informację i łączyć siły – powiedział na zakończenie Tymoteusz Myrda Radny Sejmiku Dolnośląskiego.

Wybrzmiała też ogólna troska o przyszłość Polski. Zdaniem obecnych brakuje dzisiaj dyskusji o sprawach strategicznych wyznaczających kierunki rozwoju, a polityka skupia się na mało istotnych kłótniach i sporach.

Wielkanoc to przeżycie odrodzenia

Z księdzem Andrzejem Kobylińskim, profesorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, rozmawia Łukasz Perzyna

- Zanim spytam o sposób przeżywania tegorocznych świąt wielkanocnych, nawiążę do Wielkiej Nocy sprzed trzech lat: kiedy nagle pojawiły się u nas miliony ukraińskich uchodźców szukających ocalenia przed wojną Putina, przeważały wśród nich zdecydowanie kobiety i dzieci. I nagle wielu Polaków dowiedziało się, że ci przybysze, przed którymi teraz otworzyliśmy drzwi swoich domów, świętują wprawdzie w innym terminie, ale to samo, co my przecież? Wzruszające było oglądanie ukraińskich rodzin niosących bazie, dzieci z koszykami ze święconką, chociaż podobno nawet nie był to wcześniej tradycyjny ukraiński zwyczaj?

- To była rzeczywiście wyjątkowa Wielkanoc, ta przed trzema laty. Z jednej strony czuliśmy lęk przed wojną. Przecież na przestrzeni dziejów Polacy wielokrotnie boleśnie doświadczyli jej dramatycznych skutków. Z powodu naszego położenia geograficznego między Niemcami a Rosją dobrze wiemy, jak giną ludzie w bombardowanych domach, jak wyglądają spalone wioski i miasta. Z drugiej strony wielką sprawą okazała się chęć pomocy ludziom uciekającym przed piekłem agresji rosyjskiej. Przed trzema laty pokazaliśmy jako naród i społeczeństwo naszą najlepszą stronę. Okazaliśmy cnotę staropolskiej gościnności. Do przyjęcia w naszych wioskach i miastach kilku milionów



ludzi nie były potrzebne specjalne obozy dla uchodźców. Nasze zaangażowanie wzbudziło powszechny podziw i zachwyt w świecie.

- W tym roku Wielkanoc okaże się, jeśli tak można powiedzieć, nieco bardziej zwyczajna?

- Chyba nie do końca. Niestety, w wymiarze międzynarodowym obecny rok jest jeszcze bardziej skomplikowany niż dramat, który przeżywaliśmy przed trzema laty. Owszem, częściowo ustąpił szok spowodowany wybuchem krwawej wojny w Ukrainie, ale dzisiaj mamy coraz większą świadomość tego, że narasta realne ryzyko III wojny światowej. Ludzie zaczynają dostrzegać możliwość ewentualnej wojny Stanów Zjed-

noczonych z Chinami. Na naszych oczach toczy się intensywny konflikt wielkich mocarstw o władzę nad światem. Obecna zmiana polityki zagranicznej Waszyngtonu oznacza koniec ładu w świecie, który obowiązywał od 1989 r., a częściowo od zakończenia II wojny światowej.

- Czego można się teraz spodziewać?

- Wszystko wskazuje na to, że w ciągu najbliższych kilkunastu lat powstanie nowy porządek międzynarodowy, w którym poszczególne mocarstwa (USA, Chiny, Rosja, Indie, Unia Europejska itd.) określą swoje strefy wpływów militarnych i gospodarczych. Świat przechodzi od modelu jednobiegunowego, w któ-

rym jedynym supermocarstwem i hegemonem po zburzeniu Muru Berlińskiego w 1989 r. były Stany Zjednoczone, do modelu wielobiegunowego, w którym o losach świata będzie decydować kilka mocarstw. Nie wiadomo jeszcze, komu zostanie „oddana” Europa Środkowo-Wschodnia. Być może w trakcie negocjacji amerykańsko-rosyjskich, prowadzonych w Arabii Saudyjskiej, zapadają kluczowe decyzje dotyczące losów naszego kraju w najbliższych dziesięcioleciach. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć efektu toczących się tam rozmów politycznych. Ale czujemy, że groźba III wojny światowej wisi nad nami jak miecz Demoklesa.

- Jak Ksiądz Profesor ocenia świadomość wyjątkowości świąt wielkanocnych, odczuwaną przez Polaków? Czy docenia się ich wszystkie znaczenia i przesłania?

- Wszystko zależy od grupy wiekowej. Z głębszym rozumieniem Wielkanocy jest bardzo dobrze wśród ludzi starszych, gorzej w średnim pokoleniu i źle wśród dzieci i młodzieży. Wraz z postępującą sekularyzacją wiele się zmienia w naszej religijności. Niestety, Polska ma pierwsze miejsce na świecie, gdy chodzi o szybkość procesu porzucania wiary i religii przez młode pokolenie w porównaniu z religijnością ludzi starszych. Te głębokie zmiany pokoleniowe dobrze widać m.in. w sposobie przeżywania świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Warto jednak dodać, że pomimo tych negatywnych zjawisk ciągle jesteśmy

najbardziej religijnych krajem w całej Unii Europejskiej.

- Potoczne rozumienie tych świąt, nawet te żółte kurczaczki i skojarzenie z wiosną, nie są sprzeczne z tym, co Kościół katolicki mówi o znaczeniu Wielkanocy?

- Zdecydowanie tak. Fakt historyczny, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, wiąże się z tajemnicą odrodzenia, nowego życia, zwycięstwa życia nad śmiercią. Chrześcijaństwo wierzy, że życie człowieka nie kończy się wraz z pogrzebem i złożeniem ciała lub prochów na cmentarzu. W znaczeniu ścisłym religijnym święta wielkanocne umacniają wiarę chrześcijan w życie pozagrobowe. Ale tajemnica odrodzenia, celebrowana w trakcie świąt Zmartwychwstania Pańskiego, ma także znaczenie uniwersalne, humanistyczne, ogólnoludzkie. Dotyczy możliwości uwolnienia nas od stresu, lęku, cierpienia. Wielkanoc w tym szerokim znaczeniu łączy się z nadzieją, że możliwa jest pozytywna zmiana naszego życia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego i zawodowego. W naszej szerokości geograficznej święta wielkanocne jako święta nadziei łączą się także z wiosną, która oddziałuje na nasze zmysły. Słyszymy śpiew ptaków, widzimy zieleń na polach i łąkach, czujemy zapach kwiatów. Odejście zimy i początek wiosny to w pewnym sensie zwycięstwo życia nad śmiercią. To zwycięstwo ukrytych sił przyrody przypomina nam o potrzebie zwycięstwa w naszym życiu światła nad ciemnością i dobra nad złem.

ks. prof. Andrzej Kobyliński gościem Klubu gospodarczego MWS

27.03.2025r. w ramach spotkań Klubu Gospodarczego odbyło się spotkanie z ks. prof. Andrzejem Kobylińskim. Porozmawialiśmy na temat relacji Państwo - Kościół.

Spotkanie rozpoczęło się od krótkiego wprowadzenia ks. prof. Andrzeja Kobylińskiego, w którym opowiedział o sobie, relacjach Państwo - Kościół, ale także wytłumaczył istotne różnice dotyczące m.in. katechezy i lekcji religii.

Powodem dyskusji była rola Kościoła w edukacji - rozmawialiśmy o istocie szkółek przykościelnych, religii w szkołach oraz młodym pokoleniu, które często nie wie jak wygląda kościół i myli je z kolorowym zamkiem. Dalsze rozmowy dotyczyły różnic między konserwatywnymi a liberalnymi

katolikami, przyszłości Kościoła w Polsce oraz jego obrazu w innych

państwach np. w Irlandii. Poznaliśmy różnice między katolika-

mi pochodzącymi z różnych części Europy oraz dyskutowaliśmy o

przeszłości naszego kraju, jak i te-
razniejszych ważnych sprawach.

Nie obyło się także bez licznych pytań od słuchaczy. Rozmawialiśmy m.in. o ks. Olszewskim, o wojnie, Stanach Zjednoczonych i Trumpie, Janie Pawle II, Radiu Maryja i jego słuchaczach, a nawet o ks. Rydzyku. Poruszyliśmy kwestie wiary, zbawienia, związków homoseksualnych w Kościele, egzekwowaniu łamania praw przez księży, a także dostaliśmy odpowiedź na pytanie - Czy wierzących jest coraz mniej? I jaka ilość wierzących dołącza do Kościoła?

Dziękujemy, za tak ciekawą i ważną rozmowę. Cieszymy się, że mogliśmy gościć tak mądrego człowieka, jakim jest ks. prof. Andrzej Kobyliński i porozmawiać na tak istotne tematy.

JULIA GAWROŃSKA



W Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów w czasie II wojny światowej, w Wołominie odbyły się uroczystości upamiętniające bohaterstwo tych, którzy narażali własne życie, by ratować swoich żydowskich sąsiadów przed niemiecką eksterminacją.

Pod pomnikiem przy ul. Orwida złożono kwiaty i oddano hołd tym, którzy wykazali się niezwykłą odwagą w obliczu niemieckiej okupacji. W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych, organizacji społecznych oraz młodzież. W imieniu mieszkańców Powiatu Wołomińskiego kwiaty złożyła wicestarosta Katarzyna Pazio, podkreślając znaczenie pamięci o bohaterach tamtych czasów. – Musimy pamiętać i głośno mówić o heroicznej postawie Polaków, którzy przyjmując pod swój dach żydowskie rodziny, mieli świadomość ogromnego ryzyka – śmierci. Mimo strachu i ograniczonych możliwości materialnych, nasi Rodacy dali świadectwo tego, że człowiek w imię miłości bliźniego jest gotów przezwyciężyć lęk, a nawet ryzykować własne życie – powiedziała.

Na uroczystości obecni byli również m.in. wójt gminy Strachówka Piotr Orzechowski, zastępca burmistrza Kobylki Wojciech Reutt, przedstawiciele Rady

Miejskiej w Wołominie oraz Wołomińskiej Rady Seniorów. Obecna była także młodzież z I LO PUL w Wołominie, dla której spo-

tkanie to stanowiło ważną lekcję historii i patriotyzmu.

Jednym z inicjatorów powstania pomnika w 2013 roku był

Adam Kopczyński, który przypomniał historię jego budowy. – Pomnik powstał na terenie przyległym do byłego getta, a jego

realizacja była możliwa dzięki zaangażowaniu wielu osób prywatnych. Chcieliśmy, by to miejsce przypominało przyszłym pokoleniom o poświęceniu i odwadze Polaków, którzy nie wahali się pomagać, mimo grożących im represji – zaznaczył.

Warto podkreślić, że pod pomnikiem złożono także kwiaty w imieniu francuskiej organizacji potomków Żydów wołomińskich "Les Amis de Wołomin" oraz rodziny Szejnbaum. To symboliczne przypomnienie, że pamięć o bohaterskich czynach Polaków wciąż żyje nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Pomnik w Wołominie to miejsce, które przypomina o trudnych wyborach i heroicznych decyzjach, jakie podejmowali nasi Rodacy w czasie wojny. To także dowód na to, że pamięć o przeszłości jest wciąż żywa i stanowi fundament naszej tożsamości narodowej.

FOT: FB KATARZYNA MARIA PAZIO -
WICESTAROSTA WOŁOMIŃSKI 2024-2029



Pełnych radosnej nadziei
Świąt Wielkiej Nocy
oraz wielu spotkań
w gronie rodziny i przyjaciół
życzą

Ludwik Rakowski

Przewodniczący
Sejmiku Województwa Mazowieckiego



Adam Struzik

Marszałek
Województwa Mazowieckiego



wraz z członkami zarządu
i radnymi województwa mazowieckiego



Walne Zgromadzenia Oddziałów Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej



Zebranie Oddziału MWS w Wołominie

Zjazdy powiatowe stanowią kluczowy element funkcjonowania i rozwoju Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. To na nich podejmowane są istotne decyzje, które kształtują rzeczywistość Naszej Wspólnoty. Także wtedy wybierani są delegaci na Walny Zjazd całej Wspólnoty, który odbędzie się 11.10.2025r.

Pierwszy zjazd powiatowy MWS w 2025 roku odbył się w Wołominie, 28.03. w Powiatowym Centrum Kultury Fabryczka w Wołominie. Podczas zebrania Oddziału MWS w powiecie wołomińskim dokonano wyboru nowego Sekretarza Zarządu Powiatowego, którym został Mikołaj Szczepanowski. W gronie Zarządu MWS w Wołominie pozostają dotychczasowi członkowie: Paweł Bednarczyk (Tuszczy), Katarzyna Maria Pazio (Wołomin), Beata Dąbrowska (Kobylka) oraz Adam Kopczyński (Marki). Obecni na sali członkowie stowarzyszenia wybrali też 25 delegatów na październikowe Walne Zebranie MWS, na którym wybrane zostaną władze całego stowarzyszenia.

Kolejny zjazd odbył się w powiecie mińskim 31.03.2025r. Podczas spotkania dokonano wybo-

ru Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz delegatów na październikowy zjazd stowarzyszenia w Warszawie. W skład Zarządu MWS Powiatu Mińskiego wchodzi Adam Ciszowski, Remigiusz Górniak, Robert Grubek, Dariusz Kowalczyk oraz Robert Stachowicz. W trakcie zebrania poruszono także najważniejsze tematy dotyczące Powiatu Mińskiego, w których Oddział MWS będzie podejmował działania.

Powiat Płocki zorganizował swoje Walne Zebranie 3.04.2025r. w Hotelu Starzyński w Płocku. Wybrano Przewodniczącą - Żanetę Dąbrowską oraz członków Zarządu: Krzysztofa Pietrzaka, Grażynę Pietrzak, Pawła Kłobukowskiego, Krzysztofa Klimkiewicza. Na spotkaniu poruszone zostały istotne tematy dotyczące edukacji, rozwoju powiatu płockiego, bezpieczeństwa, a także zaproponowano promocję struktur MWS przez utworzenie dedykowanej podstrony na portalu mws.org.pl.

5.04.2025 Walne Zgromadzenie zorganizował powiat Sochaczewski w Dworcu Magnat. Wybrano Zarząd w składzie: Adam

Kloch (Przewodniczący), Rafał Durzyński (Wiceprzewodniczący), Marta Sokół (Sekretarz), Tomasz Wątor (Członek) i Izabela Szajnwald (Członek). Do Komisji Rewizyjnej wybrano Piotra Grędę, Tomasza Ciołkowskiego oraz Mirosława Błaszczaka, a na październikowy Zjazd MWS wybrano 9 delegatów. Podczas zjazdu podsumowano poprzednią kadencję oraz wyznaczono plan działania na następne lata.

Dzień później, bo już 6.04.2025r. odbył się Walny Zjazd MWS Powiatu Ciechanowskiego. Na spotkaniu wybrano Przewodniczącą Zarządu - Wojciecha Jagodzińskiego, Wiceprzewodniczącą - Rafała Kowalskiego oraz Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej - Romanę Niesiobędzką. Wybrano także trzech delegatów na październikowy Zjazd MWS.

Na stronie internetowej MWS w zakładce Kalendarium na bieżąco publikowane są planowane zjazdy powiatowe. Na ten moment (stan na 8.04.2025r.) jest ich 3, a konkretnie są to:

- Zjazd MWS powiatu Żyrardowskiego, który odbędzie się 8.05.2025r. o godzinie 18.00, w



Zebranie Oddziału MWS w Płocku

Hotelu Tulip Inn w Żyrardowie.

- Zjazd MWS powiatu Wyszkowskiego planowany jest na 9.05.2025r., na godz. 16.30 w Wyszkowie, ul. 11 listopada 40.

- Zjazd MWS Warszawa, odbędzie się 12.05.2025r. na godz. 18.00, w Stowarzyszeniu Wolnego Słowa.

Pamiętajmy, jak istotne jest organizowanie zjazdów powiatowych. Jest to płaszczyzna do wymiany doświadczeń, współpracy i dyskusji na temat lokalnych problemów oraz potrzeb społeczno-

ści. Zjazdy umożliwiają także podejmowanie decyzji w sprawach dotyczących całego powiatu, a to sprzyja bardziej efektywnemu zarządzaniu i rozwiązywaniu kwestii społecznych, gospodarczych i infrastrukturalnych. Dzięki zjazdom działamy wspólnie na rzecz rozwoju regionu.

Zjazdy powiatowe to także pole do formułowania wniosków dotyczących dalszego rozwoju Wspólnoty. Głos delegatów na zjeździe wojewódzkim będzie przecież kreował kształt całej organizacji na kolejną kadencję wraz z jej nowymi władzami. Dlatego tak istotne jest aby rzetelnie podejść do zagadnień - Jak ma wyglądać MWS w przyszłości? W którym kierunku powinna się rozwijać? Jaką powinna być organizacją? Na podstawie relacji z już odbytych zjazdów powiatowych można być optymistą - pojawia się dużo konkretnych pomysłów i rozwiązań.

Gratulujemy wszystkim, których Walne Zebrania już się odbyły oraz czekamy na informacje o kolejnych zjazdach powiatowych MWS.

JULIA GAWROŃSKA

Zebranie Oddziału MWS w Sochaczewie



Zebranie Oddziału MWS w Ciechanowie



Zebranie Oddziału MWS w Mińsku

Moim celem jako burmistrza Milanówka jest budowa Wspólnoty

Redakcja: Jest Pan Burmistrzem Miasta Milanówka. Proszę najpierw przedstawić swoją osobę w kilku zdaniach.

Artur Niedziński: Jestem milanowianinem od urodzenia, a moje korzenie sięgają lat 50., kiedy to dziadek wybudował nasz dom w Milanówku. Ukończyłem Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie, a moją karierę zawodową rozpocząłem jako nauczyciel wychowania fizycznego. Przez 14 lat pracowałem w Milanowskim Centrum Kultury, a następnie zdobywałem doświadczenie w Urzędzie Miasta Podkowa Leśna. Od 15 lat aktywnie działam na rzecz sportu i edukacji, pełniąc funkcje w organizacjach lokalnych. Prywatnie jestem pasjonatem sportu, a czas wolny spędzam z rodziną i na wędkowaniu.

Redakcja: Teraz proszę scharakteryzować swoją gminę i powiat. Czym Milanówek wyróżnia się na tle innych miast? Jakie są mocne i słabe strony powiatu?

AN: Milanówek to miasto-o-gród, które łączy bogatą historię z unikalnym charakterem – pełnym zieleni, spokoju i przyjaznej atmosfery. Jako samorząd stawiamy na zrównoważony rozwój, dbając o to, by mieszkańcy mogli żyć w zgodzie z naturą, ciesząc się bliskością Warszawy. Powiat grodziski wyróżnia się dynamicznym rozwojem i doskonałym skomunikowaniem z Warszawą dzięki autostradzie A2, drodze S8 oraz kolei PKP i WKD. To czyni go atrakcyjnym miejscem do życia i inwestycji, zwłaszcza w kontekście rozwoju CPK. Wyzwania to dalszy rozwój komunikacji lokalnej oraz balans między urbanizacją, a ochroną środowiska i komfortem życia.

Redakcja: Proszę opowiedzieć jaki uzyskał Pan wynik wyborczy (liczba głosów) w kwietniu 2024 r. w wyborach samorządowych i jak z perspektywy czasu ocenia Pan swoją kampanię wyborczą?

AN: Oceniam swoją kampanię pozytywnie, ponieważ stawialiśmy na współpracę, szczerść i dialog z mieszkańcami. Bezpośrednie spotkania były kluczowe i zamierzamy kontynuować tę formę komunikacji przez całą kadencję. To efekt pracy całego komitetu Milanówek Odnova, który zbudował silny ruch, łącząc różne środowiska i wnosząc realne zmiany. Przypominę, że uzyskałem 42,67% głosów



w pierwszej turze (3 405 głosów), a w drugiej turze zdobyłem 65,61% (4 537 głosów), co dało mi mandat burmistrza. Cieszę się, że aż dziesięciu z naszych kandydatów dziś reprezentuje interes mieszkańców w Radzie Miasta.

Redakcja: Jakie są cele krótkoterminowe i długoterminowe Pana jako lidera lokalnego?

AN: Moim celem jako burmistrza Milanówka jest budowanie wspólnoty i wzmacnianie więzi społecznych, co już widać w zaangażowaniu mieszkańców. W krótkim okresie skupiamy się na poprawie estetyki miasta, optymalizacji energetycznej, usprawnieniu funkcjonowania urzędu oraz poprawie infrastruktury drogowej. Długofalowo koncentrujemy się na zrównoważonym rozwoju, przebudowie basenu miejskiego, rozwoju infrastruktury i wykorzystaniu potencjału CPK. Naszym celem jest stworzenie nowoczesnego miasta

pełnego zieleni, terenów sportowo-rekreacyjnych oraz zapewnić porządek i bezpieczeństwo.

Redakcja: Dlaczego podjął Pan rozmowy ze środowiskiem MWS? Jak ocenia Pan działalność prezesa MWS Konrada Rytla, radnego sejmiku woj. mazowieckiego?

AN: Zależy nam na otwartości i dialogu z osobami, które mają doświadczenie w pracy na rzecz społeczności lokalnych, dlatego jesteśmy gotowi na rozmowy z różnymi środowiskami. Pan Konrad Rytel dał się poznać jako osoba zaangażowana i konsekwentna, a przy tym otwarta na merytoryczną dyskusję o samorządzie.

Redakcja: Czy Gazeta Samorządność, która jest przygotowywana przez działaczy i sympatyków MWS jest potrzebna? Jeśli tak to dlaczego? Który tekst (artykuł/wywiad) z ostatniego, marcowego numeru gazety zapamiętał Pan najbardziej?

AN: Gazeta "Samorządność", przygotowywana przez działaczy i sympatyków MWS, stanowi platformę do dyskusji o sprawach lokalnych i regionalnych, dlatego uważam, że może pełnić ważną rolę informacyjną i edukacyjną. W ostatnim, marcowym numerze szczególnie zapadł mi w pamięć wywiad z Adrianem Grzegorzkiem, pełnomocnikiem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w powiecie wyszkowskim. Rozmowa o wzajemnej pomocy w sytuacjach kryzysowych, zwłaszcza w kontekście ubiegłorocznych powodzi na południu Polski, pokazuje, jak ważna jest współpraca między samorządami i szybka reakcja na potrzeby mieszkańców w trudnych momentach. To przykład solidarności, którą warto pielęgnować także na poziomie regionalnym.

Redakcja: W jaki sposób osoby chętne do działania z Milanówką i okolic

mogą się z Panem kontaktować?

AN: Regularnie organizujemy spotkania z burmistrzem, podczas których można osobiście porozmawiać o sprawach ważnych dla Milanówki. To doskonała okazja do wymiany pomysłów i wspólnego szukania rozwiązań. Poza tym, chętnie korzystam z mediów społecznościowych, gdzie na bieżąco informujemy o inicjatywach i wydarzeniach. To również miejsce na pytania, sugestie i rozmowy o sprawach lokalnych.

Redakcja: Dziękuję za rozmowę. Życzę wielu sukcesów w działalności lokalnej i efektywnego rozwoju struktury MWS w mieście i powiecie.

AN: Ja również dziękuję za zaproszenie i również życzę sukcesów w dalszym rozwoju oraz popularyzacji Gazety "Samorządność" na drodze wzmacniania współpracy między powiatami i gminami na Mazowszu.

RUCH WOLNOŚĆ I POKÓJ OBCHODZI 40. URODZINY

Sukces odnieśli dzięki młodym robotnikom



Powołany w 1985 roku Ruch Wolność i Pokój w trzy lata zrealizował swoje zamierzenia. Pod presją protestów komunistyczna władza zmieniła tekst przysięgi wojskowej, usuwając z niej słowa o sojuszniczej wierności wobec Związku Radzieckiego i wprowadziła służbę zastępczą. O dokonaniach WiP i jego współpracy z robotnikami dyskutowali uczestnicy konferencji, zorganizowanej 29 marca br. przez Mazowiecką Wspólnotę Samorządową, Stowarzyszenie Wolnego Słowa oraz Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Wartości takie jak wolność i pokój są znowu szczególnie bliskie naszemu sercu za sprawą wydarzeń na Ukrainie - wskazał współczesny kontekst debaty wiceprezes MWS Mariusz Ambroziak. Podkreślił, że współorganizująca ją Wspólnota odwołuje się do tradycji niepodległości i patriotyzmu. Z tego też powodu po 24 lutego 2022 r. MWS na rok zawiesiła pozostałe formy działalności, skupiając się na humanitarnej akcji pomocy wojennym uchodźcom ukraińskim.

Zaś Jacek Juzwa ze Stowarzyszenia Wolnego Słowa zastrzegł, że z kolei jego organizacja wspiera nie tylko Ukrainę od początku jej drogi do niepodległości ale również opozycję wietnamską. I stara się oferować możliwość spotkania wszystkim uczestnikom dawnych skierowanych przeciw cenzurze inicjatyw.

Ruch Wolność i Pokój historycznie okazał się jedną z późniejszych. W marcu 1985 r. w kościele w Podkowie Leśnej odbyła się głódówka w obronie skazanego jeszcze w poprzednim roku nawet nie za odmowę służby wojskowej tylko samego złożenia przysięgi - na 2,5 roku więzienia Marka Adamkiewicza, wywodzącego się ze środowiska Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Podobnie jak wielu uczestników protestu głódowego na jego rzecz. Formalnie Ruch Wolność i Pokój utworzono w kwietniu 1985 r. w Krakowie, niebawem przystąpili do niego działacze warszawscy, a z czasem liczył już 20 ośrodków. Jak przypomniała w dyskusji autorka książki o WiP Anna Smółka - nazwa ruchu wzięła się z orędzia Jana Pawła II na Dzień Pokoju. Samo zaś określenie "ruch" akcentowało, że nie chodzi o partię polityczną ani związek. Iskrą okazała się kwestia służby wojskowej, niechcianej przez młodych ludzi ze względów politycznych, osobistych i religijnych. Przejawem otwartości WiP stało się preferowanie jawnych form działania, oczywiście tam gdzie to możliwe, z wyłączeniem druku i kolportażu wydawnictw, chociaż i w nich adresy do kontaktów podawano.

Nikt nie mógł przypuszczać 40 lat temu, że tak się sprawy potoczą, iż ludzie wtedy pałowani, ściągani z ulic i skazywani, wzmą tak liczny udział w kształtowaniu teraźniejszości Polski - zauważył minister-szef Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Lech Parell, w tamtych czasach działacz gdańskiego WiP.

Służba wojskowa stanowiła główny problem dla robotniczej młodzieży

Współpracę WiP ze środowiskami robotniczymi uznał za ważny temat jeden z historycznych przywódców Ruchu prof. Jacek Czaputowicz. Większość młodzieży, o czym wiedzieli tworzący na początku WiP studenci i młodzi inteligeni z kręgu pierwszego NZS, stanowili absolwenci szkół zawodowych i techników. To ich dotyczył pobór do dwuletniej zasadniczej służby wojskowej. I to oni tej służby zaczęli masowo odmawiać.

Dr Dariusz Zalewski, który wtedy pracował jako robotnik w Bełchatowie wspominał swoją rozmowę z kolegą z tamtejszej opozycji Zbigniewem Matyskiewiczem. - Trzeba coś zrobić. Musimy mieć więźnia politycznego. To zdynamizuje ludzi - gorączkował się tamten. Robotnicza młodzież wykazywała się gotowością do poświęceń.

Pod wpływem jej aktywności i rozległych działań inteligenckich kolegów z WiP represje zelżały. Pracujący w bełchatowskiej ko-

palni Krzysztof Krupa odmówił przyjęcia karty powołania do wojska. Spodziewał się aresztowania, a ściślej był go pewien. W wojskowej komendzie uzupełnień dano mu jednak niespodziewanie czas do namysłu aż do kolejnego, jesienno-poboru. A latem zdał egzamin wstępny na Katolicki Uniwersytet Lubelski, nie poszedł więc do wojska ani do więzienia.

Mariusz Ambroziak, wtedy młody robotnik z Ursusa aktywny w odradzających się strukturach Solidarności, też udał się do komendy uzupełnień, ale w mazowieckim Gostyninie, z podaniem napisanym wcześniej na maszynie w mieszkaniu Jacka Czaputowicza. Znał już wtedy również innego animatora WiP Piotra Niemczyka. Obaj przyjeżdżali do Ursusa, żeby spotykać się z robotnikami. Wydawany tam "Młody Ursus" przedstawiał się jako "pismo młodzieży solidarnej i Ruchu Wolność i Pokój".

Element wolności polegał również na tym, że nie mieliśmy niczego - charakteryzował ówczesną sytuację młodych robotników Mariusz Ambroziak. Mieszkało się najpierw w internacie Zespołu Szkół Zawodowych imienia NR-Dowskiego komunisty Wilhelma Piecka, później w hotelu robotniczym, wreszcie na kwaterach prywatnych wynajmowanych przez zakład pracy. A cały dobytek mieścił się w jednej torbie typu reklamówka, kolejne przeprowadzki nie nastroczały kłopotu..

Już kiedy Ambroziak stał w spodenkach przed komisją, roz-

winął rulon z dokumentem i przeczytał, że odmawia służby z przyczyn politycznych: użycia LWP przeciw narodowi w 1970 r. na Wybrzeżu oraz w kolejnym grudniu 1981 już w całej Polsce oraz tego samego wojska w 1968 r. przeciwko bratniemu narodowi Czechosłowacji. Też nie trafił za kraty. Zaś adres jego mieszkania, wynajmowanego przez Zakłady Mechaniczne, stał się jednym z dwóch, obok kościoła św. Józefa, punktów kontaktowych Ruchu Wolność i Pokój w Ursusie.

Nazywano ich młodą Solidarnością

Nazywani byliśmy młodą Solidarnością - wspomina Ambroziak. - To my zorganizowaliśmy w Ursusie strajk w maju 1988, który udał się połowicznie. Według danych pochodzących z analizy Macieja Zalewskiego 90 procent uczestników protestu nie ukończyło jeszcze wtedy trzydziestki. Inny uczestnik dyskusji Andrzej Anusz wspominał, że to Niezależne Zrzeszenie Studentów, którego był jednym z liderów, przygotowało wówczas zachęcające do strajku ulotki, które rozdawano przed bramą Zakładów Mechanicznych Ursus.

Na studium wojskowym Uniwersytetu Warszawskiego NZS z rozmachem prowadziło własne działania, reagując m.in. na próby dyskryminowania jego działaczy przez rządzącą tam kadre. Kiedy Anusz został tendencyjnie obłany na egzaminie "z wojska", skontaktował się z kolegami z NZS ale

z Akademii Teologii Katolickiej. Obowiązywała bowiem zasada, że dla utrudnienia pracy służbom akcje takie jak zamierzona przeprowadzają ekipy z innych uczelni. Ludzie z ATK przyjechali i w nocy wymalowali sprayem na barakach studium wojskowego hasła sprzeciwiające się militaryzmowi ówczesnej władzy. Weszli nawet do środka, bo okna były otwarte i tam też graffiti sporządzili.

Gdy gospodarze studium zorientowali się, co się stało, zadziałali szybko. Okazało się, że zawodowi wojskowi wolą pokój z rozbrykanymi studenciami niż wojnę.

Rano Andrzeja Anusza obudziła zaskoczona mama.

- Dzwoni do ciebie jakiś pułkownik, mówi, że nazywa się Korga.

To był komendant studium wojskowego UW. Nakazał Anuszowi, by za dwa dni zgłosił się na egzamin poprawkowy.

- Ale to obszerny materiał, nie wiem, czy tak szybko zdążę się przygotować - oponował student z NZS.

Odpowiedzią było powtórzenie terminu, wzmocnione bluzgiem pułkownika.

Egzamin odbył się w sposób rzetelny, a kiedy Anusz dowiedział się, że już go zdał, wiadomość tę pułkownik wzmocnił dodatkowym komunikatem.

- I żebyś was, k.. tutaj więcej nie widział.

Happeningiem w armii socjalistycznego państwa

Anna Smółka, autorka książki o Ruchu Wolność i Pokój, przypomniała, że wielu jego działaczy zostało ciężko pobitych w trakcie pacyfikacji strajku w Nowej Hucie w maju 1988 r.

Byłam w Stoczni Gdańskiej w 1988 r. wspomagałam strajk - opowiadała Małgorzata Tarasiewicz z Sopotu. W Teatrze Wybrzeże powstał z czasem spektakl zainspirowany zarówno kontaktami Ruchu Wolność i Pokój jak poglądami Stanisława Brzozowskiego, traktujący o sukcesie obywatelskiego nieposłuszeństwa bez przemocy.

Pomagaliśmy stoczniovcowom wspólnie z obecnym ministrem Parellem. Mamy nawet razem zdjęcie na dachu, z flagą i transparentem, a na tym dachu towarzyszą nam anarchiści, co na protest przyjechali z Nowego Jorku - relacjonowała Małgorzata Tarasiewicz. Lech Parell przypomniał, że wsparcie działało w obie stro-



ny: dowód współpracy stanowią transparenty przygotowane z kolei przez struktury Solidarności na potrzeby ulicznych demonstracji WiP.

"Obdźektor" Wojciech Janowski wcześniej represjonowany za odmowę służby wraz z innymi wipowcami namówił wówczas młodych robotników, by z wykorzystaniem styropianu i farb przerobić pozostające do dyspozycji w Stoczni melekсы - wózki z akumulatorowym napędem powszechnego wtedy użytku - na jeżdżące atrapy czołgów. Gdy kawalkada tak przygotowanych pojazdów wyruszyła, zdezorientowani zomowcy otaczający kordonem Stocznę cofali się, nie wiedząc, jak się zachować. W podobny sposób stoczniową motorówkę naprędce przerobiono na okręt wojenny. Wipowcy rozwijali rozmaite pomysły happeningów, które jako pierwsza na szeroką skalę zaczęła wcześniej stosować nieodległa światopoglądowo Pomarańczowa Alternatywa z Wrocławia.

- Robotnicy z tego powodu postrzegali nas z ciekawością a nie rezerwą - podkreśliła Małgorzata Tarasiewicz.

Po jednej z wipowskich pikiet we Wrocławiu zatrzymanych było tak wielu, że wpakowano ich do pomieszczenia komendy milicji zwykle do innych celów przeznaczonego. Józef Pinior z podziemnej Solidarności natrafił tam na aparat telefoniczny. Podniósł słuchawkę. Okazało się, że jest sygnał. I przez ten telefon Pinior zaraz nadał dla Radia Wolna Europa relację z zakończonego parę kwadransów wcześniej protestu - opowiadał prowadzący debatę Jerzy Karwelis, wtedy opozycjonista z Dolnego Śląska.

Z kolei do protestów zorganizowanych przez WiP przeciwko budowie elektrowni atomowej w

Żarnowcu przyłączali się okoliczni mieszkańcy, wystraszeni groźbą "drugiego Czarnobyla". Ruch Wolność i Pokój powołany przez studentów i młodą inteligencję zyskiwał coraz szersze poparcie.

WiP uzyskał sukces na długo przez zmianą ustrojową nie tylko w kwestii zmiany przysięgi wojskowej i wprowadzenia służby zastępczej. Władze zamknęły, jak tego domagali się wipowcy, hutę Siechnice pod Wrocławiem, potężnego lokalnego truciciela. A przy Okrągłym Stole przesądzono, że również budowa Żarnowca nie będzie kontynuowana. Komunistyczna ekipa cofała się więc na całej linii przed ruchem pokojowym, z początku odbieranym jako młodzieżowa kontestacja i próba dostosowania zachodniego pacyfizmu i anarchizmu do polskich realiów: tymczasem w Gorzowie do WiP przystąpiła robotnicza młodzież zaangażowana także w obronę życia poczętego.

- Władze ustąpiły dlatego, że WiP był silnie zakorzeniony w środowiskach robotniczych - nie ma wątpliwości Jacek Czaputowicz.

WiP wywarł również niewątpliwy wpływ na działania samej Solidarności, zwłaszcza po amnestii, ogłoszonej przez generałów Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka, którą drugi z nich ogłosił w telewizji we wrześniu 1986 r. Ruch Wolność i Pokój trzymał się bowiem zasady działalności jawnej, oczywiście nie w wypadku druku i kolportażu. Uczestnicy wipowskich pikiet nie uciekali przed milicją, tylko siadali na chodniku i czekali aż funkcjonariusze przeniosą ich do radiowozów.

Jawność podobała się w opozycji, bo oznaczała wzięcie pełnej odpowiedzialności za konkretne działania przez osoby znane z imienia i nazwiska. Z czasem również Solidarność wyłoniła swoją

Tymczasową Radę jako "naziemną" reprezentację oraz podający nazwiska wszystkich członków Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie. W składzie tego ostatniego gremium znaleźli się również liderzy WiP Jacek Czaputowicz i Jacek Szymanderski.

- Wielu ludzi od nas opowiadało się za kontynuowaniem konspiracji - przyznał w trakcie rocznicowej dyskusji Zbigniew Bujak, historyczny przywódca Regionu Mazowsze a po 13 grudnia 1981 r. główny lider podziemnej Solidarności. Wśród impulsów, które wpłynęły na wybór jawnych form działania, wymienił również zalegalizowanie miesięcznika "Res Publica", wcześniej ukazującego się w drugim obiegu: stanowiło to pierwszy podobny wypadek w całym bloku wschodnim a nastą-

piło na dwa lata przed Okrągłym Stołem.

Autorka książki o WiP Anna Smółka podkreśliła, że ze względu na swoją różnorodność ale również wybór formuły ruchu - WiP po zmianie ustrojowej nie miał szans przekształcenia się w strukturę polityczną. Zaś minister - szef Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Lech Parell tak podsumował ówczesną swoją i innych aktywność: - Myśmy się czuli ruchem społecznym. I częścią większej całości. Uzupełnialiśmy się. W ramach Ruchu Wolność i Pokój często zajmowaliśmy się tym, czego Solidarność nie robiła. Kiedy wtedy kupiłem Trabant, miałem na nim naklejki zarówno Solidarności jak WiP.

ŁUKASZ PERZYNA



**Z wielkanocnymi dniami
nieodłącznie związana jest
Nadzieja, która rozjaśnia codzienność,
Wiara, która dodaje sił
i Miłość, która otwiera serce
na drugiego człowieka.**

**Niech ten wyjątkowy czas wypełnią
niezapomniane spotkania, chwile
spędzone w gronie najbliższych
i radość płynąca z tajemnicy Odrodzenia.**

**Zdrowych, spokojnych, pełnych życzliwości
i pięknych wzruszeń Świąt Wielkanocnych!**

**Przewodniczący
Rady Miejskiej w Serocku
Tomasz Pszczoła**



**Burmistrz
Miasta i Gminy Serock
Artur Borkowski**

Ukraińscy weterani wojenni odwiedzili Serock

3 kwietnia Serock odwiedziła grupa ukraińskich weteranów wojennych, którzy po długim czasie spędzonym na froncie starają się powrócić do życia społecznego i gospodarczego.

Są to osoby prowadzące własne, niewielkie działalności, często zatrudniające swoich kolegów z wojska. Grupa odwiedza polskie samorządy, by zdobyć doświadczenie i wiedzę na temat prowadzenia małych firm w oparciu o współpracę z administracją lokalną. Celem wizyty było także poznanie możliwości i zakresu działań instytucji wspierających przedsiębiorców oraz zatrudnianie pracowników. Do współorganizacji wizyty studyjnej Burmistrza Miasta i Gminy



ny Serock zaprosił Pan Mirosław Skórka – Dyrektor Programu Study Tours to Poland z Fundacji Liderzy Przemian.

Wizytę w Serocku uczestnicy rozpoczęli od spotkania w Urzędzie Miasta i Gminy, gdzie Burmistrz Artur Borkowski przed-

stawił charakterystykę gminy i jej atuty dla potencjalnych inwestorów. Starosta Legionowski, Pan Roman Smogorzewski, omówił sytuację gospodarczą Powiatu Legionowskiego, natomiast Pan Artur Andruszka, Prezes Powiatowej Izby Gospodarczej

w Legionowie, zaprezentował działania Izby na rzecz rozwoju gospodarczego regionu oraz możliwości współpracy z lokalnymi przedsiębiorcami.

Dużym zainteresowaniem cieszyło się wystąpienie Pana Edwarda Trojanowskiego, Prezesa Lokal-

nej Grupy Działania "Zalew Zegrzyński", który przedstawił inicjatywy wspierające rozwój obszarów wiejskich, skierowane zarówno do sektora publicznego, jak i prywatnego. Na zakończenie Pan Rafał Tyszkiewicz – Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Legionowie – omówił aktualne programy wsparcia rynku pracy oraz inicjatywy na rzecz aktywizacji zawodowej mieszkańców.

Po części oficjalnej uczestnicy wizyty studyjnej odwiedzili firmę Piekhurt – jedno z kluczowych przedsiębiorstw w regionie, specjalizujące się w branży piekarniczej. Goście mieli okazję zapoznać się z działalnością firmy, poznać innowacyjne procesy produkcyjne oraz dowiedzieć się więcej o jej strategii rozwoju.

ŹRÓDŁO I FOT: URZĄD MIASTA I GMINY W SEROCKU

Wesołego Alleluja!

Niech nadchodzące Święta Wielkanocne przyniosą wszystkim same pogodne i szczęśliwe dni.

Niech ten czas będzie okresem pełnym wiary, nadziei i wzajemnej życzliwości oraz okazją do spędzenia wspaniałych chwil w gronie najbliższych.

Smacznego jajka, mokrego dyngusa oraz wiosennej radości

życzą

**Przewodniczący Rady
Powiatu Warszawskiego Zachodniego
Michał Gajewski**

**Starosta
Warszawski Zachodni
Romuald Reszka**



2025. Rok ważnych rocznic

Bieżący rok, jak mało który, obfituje w wiele ważnych rocznic narodowych i państwowych. Można powiedzieć, że jest pod tym względem wyjątkowy. Niedawno, 2 kwietnia obchodziliśmy dwudziestą rocznicę śmierci św. Jana Pawła II. Niedługo zaś, 18 maja przypadnie z kolei 105 rocznica urodzin tego wielkiego papieża i duchowego przywódcy Polaków, uważanego powszechnie za najwybitniejszego w historii naszego narodu. Jan Paweł II wielokrotnie przypominał nam o wielkości naszego dziedzictwa minionych pokoleń, ale też o obowiązku jego zachowania i rozwijania dla tych pokoleń, które nadejdą. Powtarzając, że pamięć tworzy tożsamość zwracał uwagę, że człowiek szuka tożsamości. W ten sposób tworzy się więź każdego człowieka z własnym narodem. Z jego historią, kulturą, językiem ojczystym. Stąd bierze się połączenie ojczyzny jako dziedzictwa i stanu posiadania z patriotyzmem jako umiłowania wszystkiego, co ojczyste.

Tych pojęć używa Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość”, która ukazała się przed dwudziestu laty, na krótko przed śmiercią papieża. Kwiecień 2025 roku przywraca naszej pamięci dwa tragiczne wydarzenia. Pierwsze to wspomnienie zbrodni dokonanej 85 lat temu w lesie katyńskim i wielu innych miejscach dawnego imperium sowieckiego. Ofiarami tej zbrodni są polscy jeńcy wojenni w liczbie ponad 22 tysięcy. Ich szczątki spoczywają na cmentarzach wojennych w Katyniu, Miednoje, Bykowni, Piatichatkach. Ciągłe jeszcze nie znamy wszystkich miejsc kaźni polskich oficerów, policjantów, żołnierzy Korpusu Obrony Pogranicza i urzędników państwowych wziętych do sowieckiej niewoli po 17 września 1939 roku i zamordowanych z rozkazu Stalina i kierownictwa państwa sowieckiego wiosną 1940 roku. Piętnaście lat temu, 10 kwietnia 2010 roku zginęli w drodze na obchody pamięci ofiar zbrodni katyńskiej członkowie oficjalnej delegacji Państwa Polskiego. W rozbitym samolocie rządowym zginęło 96 osób, w tym gronie Prezydent RP Lech Kaczyński z żoną Marią, ostatni Prezydent II RP Ryszard Kaczorowski, posłowie, senatorowie, ministrowie, dowódcy WP, duchowni, przedstawiciele orga-



nizacji społecznych i instytucji publicznych.

W Wielki Piątek, 18 kwietnia, przypada rocznica szczególnej wagi w perspektywie naszych dziejów jako narodu i państwa polskiego. Tego dnia - wówczas była to Wielkanoc - w roku 1025 odbyła się koronacja pierwszego polskiego króla, Bolesława I Chrobrego. W tym samym roku, osiem miesięcy później, krótko po śmierci tego wybitnego władcy odbyła się koronacja jego syna Mieszka II Lambert. Ceremonia odbyła się w uroczystości Bożego Narodzenia. Te dwa doniosłe wydarzenia umacniały dzieło budowy państwa polskiego zapoczątkowane przez rodziców Bolesława Chrobrego, parę książęcą Mieszka I i Dobrawę, decyzją o przyjęciu chrztu świętego i wprowadzeniu księstwa rządzonego przez pierwszych Piastów do europejskiej rodziny państw chrześcijańskich. Bolesław, kontynuując dzieło ojca i matki doprowadził w roku 1000 do spektakularnego zjazdu w Gnieźnie, gdzie u grobu św. Wojciecha spotkali się wybitni władcy i wpływowi politycy ówczesnej Europy. Milenijna rocznica koronacji pierwszych

królów Polski to szczególna okazja do spojrzenia na nasze dzieje i głębszej refleksji o naszej dzisiejszej kondycji jako państwa i narodu. Także, a może przede wszystkim w kontekście obowiązków obywatelskich i odpowiedzialności za losy Ojczyzny teraz i w najbliższej przyszłości. Ważną okazją do sprawdzianu z dojrzałości obywatelskiej będzie udział w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, które odbędą się 18 maja, w dniu, o którym była już mowa. To wybór szczególnie istotny biorąc pod uwagę obecną sytuację naszej Ojczyzny, a więc zarówno bieżących spraw krajowych jak i budzącą niepokój sytuację poza granicami naszego państwa. Wybór na najwyższy urząd nowego Prezydenta RP powinien być dokonany z namysłem i rozumą, w żadnym wypadku pod wpływem chwilowego impulsu czy medialnej presji. To zbyt poważna decyzja, szczególnie w obecnej sytuacji. Kilka tygodni wcześniej, w pierwszej połowie maja przypadają dwie kolejne, ważne historycznie rocznice. To 80 rocznica zakończenia II wojny światowej, obchodzona 8 maja i 90 rocznica śmierci Marszałka

Józefa Piłsudskiego. Twórca Legionów Polskich, Naczelnik odrodzonej Rzeczypospolitej i Wódz Naczelny Wojska Polskiego, jeden z głównych bohaterów wojny z bolszewicką Rosją w roku 1920 należy do grona najwybitniejszych Polaków w naszej historii. Jeden z ojców polskiej niepodległości pokazał swoim życiem jak należy traktować obowiązki wobec Rzeczypospolitej, jak ją kochać i dla niej pracować każdego dnia. Życie Marszałka to ciągle aktualny przykład patriotyzmu, dla każdego Polaka i w każdym czasie. Druga wojna światowa, której zakończenie obchodziliśmy 8 maja zaczęła się od agresji III Rzeszy niemieckiej 1 września 1939 roku. Polska zaatakowana przez wojska niemieckie broniła się samotnie przez szesnaście dni, potem przekroczyła jej wschodnie granice sowiecka Armia Czerwona związana zdradzieckim paktem z Niemcami. Upadek Rzeczypospolitej Polskiej spowodował cierpienia i śmierć milionów jej obywateli i dokonane na wielką skalę zniszczenia materialne ze strony obu najeźdźców. Nigdy nie zostały rozliczone. Przygotowany dwa lata

temu raport o stratach wojennych Polski jest dokumentem, na podstawie którego rząd polski wystąpił o reparacje do rządu niemieckiego. To oczywiste postępowanie, popierane przez bardzo wielu obywateli RP, niezależnie od różnych prób jego politycznego ignorowania ze strony niemieckiej. Rocznicą zakończenia najstraszniejszej w dziejach świata wojny stwarza kolejną sposobność do upomnienia się o sprawiedliwość. Przez krótki okres w dziejach naszego państwa, określany jako dwudziestolecie międzywojenne Polska musiała stawić czoła śmiertelnemu zagrożeniu ze strony sowieckiej Rosji. Wojna 1920 roku rozstrzygnęła się tuż przed Warszawą i okupiona została wielką daniną polskiej krwi. Cena obrony młodego państwa, II Rzeczypospolitej Polskiej i obrony jego granic była ogromna. W tym roku, 15 sierpnia obchodziliśmy 105 rocznicę Bitwy Warszawskiej. Sierpień 2025 roku przyniesie jeszcze jedną ważną dla najnowszej historii Polski rocznicę. Czterdzieści pięć lat temu w strajkujących na Wybrzeżu i w wielu innych miejscach naszego kraju zakładach pracy rozdzielił się największy niezależny ruch pracowniczy i społeczny - NSZZ Solidarność. Impuls do tej wielkiej akcji obywatelskiej dała pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny i słowa wygłoszone wówczas do milionów Polaków. Rok później w 1980 roku masowo upomnieli się oni o wolność i godność, przynależne wszystkim ludziom. Trzeba było jeszcze zaczekać 9 trudnych lat, przepełnionych cierpieniem stanu wojennego i represji, by władza komunistyczna ustąpiła. W Polsce, a za jej przykładem w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej byłego imperium sowieckiego. W roku 1990 odbyły się w Polsce pierwsze po przełomie wolne wybory do samorządu terytorialnego, w których wielkie zwycięstwo odnieśli kandydaci niezależnych Komitetów Obywatelskich „Solidarność”. W ten sposób, 35 lat temu, dokonał się drugi akt budowy nowego państwa wolnych Polaków, III RP. Pamiętając o tych wszystkich wydarzeniach i ich bohaterach, nosząc w sercach wdzięczną pamięć o ich heroicznej walce o wolność naszej Ojczyzny pamiętajmy o odpowiedzialności za nią spoczywającej dziś na naszych barkach. Warto, zawsze i wszędzie, kierować się słowami Jana Pawła II, który przypominał nam, że wolność wymaga odpowiedzialności, a urzeczywistnia się wyłącznie poprzez prawdę.

GRZEGORZ SZUPLEWSKI

Z Andrzejem Kuśmirkim, radnym Sochaczewa z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, rozmawia Łukasz Perzyna.

- Jaka w rok po wyborach rysuje się perspektywa działania dla niezależnych samorządowców w Sochaczewie?

- Z perspektywy radnego miejskiego, jedynego reprezentującego MWS, a więc jak Pan słusznie zauważył - samorządowców niezależnych - niestety niewiele się przez ten czas po wyborach w Sochaczewie zmieniło. Mandat sprawuję już drugą kadencję, więc mam możliwość dokonywania porównań. Po raz kolejny działam jako radny opozycji. Burmistrzem został w tej kadencji P. Daniel Janiak. Formalnie reprezentuje on komitet Łączy nas Sochaczew, w praktyce raczej PiS, działa w sojuszu z jego radnymi.

- Jak Pan, pozostając w opozycji, ocenia obecną władzę lokalną?

- Burmistrz dobrze zaczął, jeśli wziąć pod uwagę jego deklaracje. Obiecał, że będzie stawiać na biznes, jego rozwój w naszym mieście. I postara się łączyć mieszkańców, a nie dzielić. A decyzje zamierza podejmować w klimacie powszechnej zgody, niezależnie od politycznej proveniencji radnych. Spodobalo się to na początek. Pozostawało uwierzyć na słowo. Zawsze liczę na dobre intencje innych. Podjąłem się więc razem z jedną z radnych z listy KO próby zbudowania porozumienia z udziałem Łączy nas Sochaczew, PiS oraz mnie jako radnego z MWS, na którego pomimo pewnego rodzaju presji, że liczą się tylko partie polityczne - zagłosowali zmęczeni ich działaniami mieszkańcy, przy czym chciałem także, by w tym szerokim porozumieniu uczestniczyli radni Koalicji Obywatelskiej, z którymi tworzymy obecnie koalicyjny klub radnych.

- Jaki okazał się efekt tych działań?

- Rozbiły się, jak zwykle to bywa, o kwestię podziału funkcji, chociaż oczekiwania ze strony opozycji, dotyczące obsady komisji nie były wygórowane. Zaproponowano nam jednak tylko 3 funkcje wiceprzewodniczących na 18 możliwych w komisjach co uznaliśmy za niedemokratyczne i pozbawiające radnych opozycyjnych sprawczości w podejmowanych działaniach na rzecz ich wyborców. Tutaj warto dodać, że radni opozycyjni zdobyli 10 mandatów na 21 możliwych, zatem reprezentują bardzo dużą grupę wyborców. W praktyce oznacza to, że zwycięzca bierze wszystko, a w wyborach samorządowych akurat ta zasada obowiązywać nie powinna, władza na tym szczeblu nie powinna być spolaryzowana według politycznych kryteriów. Nie takie są oczekiwania mieszkańców. Tych co liczą na załatwienie konkretnych spraw, a specjalnie rozpolitykowani

nie są, zwłaszcza pomiędzy kampaniami wyborczymi. Co więcej, warto przypomnieć, że ci, co teraz rządzą w Sochaczewie, wcale wyborów nie wygrali w potocznym tego słowa znaczeniu. W sumie najwięcej głosów uzyskały KO i niezależni kandydaci, to ordynacja taka a nie inna pozwoliła na stworzenie obecnej większości, która do rządzenia wystarczy. W związku ze wspomnianym wynikiem można było się jednak spodziewać jeśli nie pokory, to pewnej elastyczności, a jej akurat nie dostrzegam.

- Jak rządzenie w takim a nie innym układzie - jak rozumiem, PiS z przyległościami - przekłada się na konkretne działania?

- Krytycznie odnosimy się z perspektywy MWS do podniesienia opłat za odpady komunalne a także za żłobki, przedszkola, podniesienia wysokości podatków od nieruchomości czy opłat pokładnego na cmentarzu komunalnym, ale również do podniesienia opłat za wodę i kanalizację w spółce miejskiej ZWIK. Nigdy nie przedstawiono nam przynajmniej dwóch, trzech wariantów propozycji podwyżek i skutków tych regulacji. Dodatkowo z inicjatywy burmistrza pojawiła się uchwała rady miejskiej, którą nazywamy kagańcówą, skoro czas wystąpień radnych w dyskusji na sesji ogranicza do trzech minut. Wcześniej czas nie był ograniczony. Do czego tak się spieszyć, spytać można, wiadomo, że w ten sposób ogranicza się swobodę wypowiedzi, bo nie każdy pogląd w złożonej sprawie da się uargumentować w podobnie krótkim czasie. A w moim przekonaniu argumentować trzeba. Wierzę w rozmowę i dialog. To sól demokracji przecież. Zwłaszcza na jej lokalnym, najbliższym mieszkańcom poziomie.

- Jak władza lokalna korzysta na tym, że dyskusję i debatę ogranicza?

- Mieszkańcom obiecujemy, że dowiedzą się od nas, co się w samorządzie dzieje. I zamierzamy słowa dotrzymać. Nie znamy jednak wszystkich przesłanek wielu podejmowanych decyzji, co do których mamy zastrzeżenia. Przykładem pozostaje rozdysponowanie środków na stowarzyszenia sportowe. Podczas obrad komisji w lutym 2025 r, najpierw dowiedzieliśmy się, że zwiększono te środki, o 60 tys. zł z rezerwy budżetowej. Burmistrz ma prawo dysponować tą rezerwą i wiemy o tym, ale mieliśmy wątpliwości, czy burmistrzowi wolno ogłosić konkursy na wyższą kwotę niż ta zabezpieczona w budżecie, czy w ten sposób nie narusza art. 30 ustawy o samorządzie gminnym? Podczas obrad Komisji zastępczyni burmistrza poinformowała jedynie lakonicznie członków komisji o tym, że burmistrz podjął taką decyzję z własnej inicjatywy. Ale dopiero podczas sesji się okazało, że na skutek



decyzji Rady Sportu, która odebrała 60 tys. rubystom na rzecz innych dyscyplin, burmistrz podjął tę decyzję. Główne wątpliwości budził fakt, że na rozpisane już konkursy dla stowarzyszeń sportowych w budżecie wspomniana kwota 60 tys. nie była ujęta. Nasze wątpliwości i ograniczony czas wypowiedzi został w obrzydliwy sposób wykorzystany podczas sesji Rady Miejskiej, kiedy padały argumenty, że radni opozycji nie chcą wesprzeć wiodącej dyscypliny w Sochaczewie jaką jest Rugby, której drużyna od dawna stanowi dumę miasta. To komisja, a nie sesja, powinna stać się miejscem, gdzie nad podobnymi decyzjami się debatuje, a nie urzęda show podczas sesji z próbą „grillowania” opozycji.

- A jak przedstawia się kwestia inwestycji, bezpośrednio służących komfortowi mieszkańców?

- Ok 1 mln zł miał pójść na przebudowę ulicy Spacerowej, o czym mówił sam burmistrz. W styczniu br. kwotę na ten cel zmniejszono o 540 tys. zł., co uzasadniono w ten sposób, że nie ma możliwości pozyskania dofinansowania. Zamiast tego zdecydowano o budowie oświetlenia drogowego w ul. 600-Lecia. Czyli jakby pożyczono środki na ten cel kosztem modernizacji Spacerowej. Pozostałe środki też zostały również zabrane podczas ostatniej sesji na wsparcie finansowe powiatowej inwestycji budowy tzw. prawoskrętu na ul. Gawłowskiej. Kwota 132 tys. została również zdjęta z planowanego remontu ul. Kolejowej na inne wydatki. Wniosek o dofinansowanie modernizacji Kolejowej został złożony do rządowego Funduszu Rozwoju Dróg ale znalazł się tylko na liście rezerwowej i to na 53. miejscu. Niestety kwestia nowych inwestycji na razie wygląda tragicznie. Burmistrz może się jedynie pochwalić kontynuacją inwestycji, na realizację których środki zostały zagwarantowane w poprzedniej kadencji. I zapewne będzie się również „doklejał” do sukcesów realizacji inwestycji powiatowych.

- Jak w tej sytuacji przedstawia się pomysł jedynego niezależnego radnego na Sochaczew?

- Ostatnie wybory pokazały, że polaryzacja naszych problemów nie rozwiąże. Fakt, że jak Pan na to uwagę zwraca, zostałem jedynym radnym opozycyjnym wybranym spoza oferty partii politycznych - stanowi dla mnie ogromne zobowiązanie wobec mieszkańców. Słowa zamierzam dotrzymywać. Do kolejnych wyborów pozostały cztery lata. Daje to czas na pracę organiczną, taką u podstaw, na budowanie pewnych koncepcji. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa stanowiąca zaplecze mojego działania dała się już w wielu miejscach w regionie poznać z tego, że w czasie między wyborami zbiera ich owoce, a nie funkcjonuje jak partie polityczne głównie w kampaniach wyborczych. Nie o to chodzi w samorządności lokalnej. Wiadomo, że w niedawnych wyborach presja partyjna okazała się silna, pod jej wpływem jedni głosowali na zmianę, inni na kontynuację. Ale przecież nie o to chodzi w mieście. Już po wyborach komitet Łączy nas Sochaczew okazał się przystawką Prawa i Sprawiedliwości.

- Z czego Pan to wnosi?

- Słyszał pan zapewne o dramatycznym liście do władz centralnych, do Prezesa Rady Ministrów. Burmistrz Daniel Janiak wystąpił z takim pomysłem, argumentując, że sytuacja finansowa polskiego samorządu polega na gaszeniu pożarów tylko, działaniu z dnia na dzień. I zwracał się do radnych z Koalicji Obywatelskiej, żeby jego monity wspierali, skoro są z tego samego ugrupowania, co rządzący krajem. Zgodzę się z tym, że sytuacja samorządu terytorialnego w finansowym jej wymiarze stwarza wiele problemów, ale powstały one w okresie rządów PiS. Polski Ład premiera Mateusza Morawieckiego pozbawił polskie samorządy znacznej części dochodów z podatku PiT i CIT, dla władzy centralnej był to rodzaj hojności z cudzej kieszeni. Teraz zaś w Sochaczewie, tu na lokalnym szczeblu, słyszymy z jednej strony, jak burmistrz D. Janiak oznajmia, że Regionalna Izba Obrachunkowa wysoko oceniła budżet miasta, z drugiej zaś - że finanse miejskie znajdują się w dramatycznej sytuacji. Ciężko to jakoś pogodzić. Jeszcze kiedy byłem radnym poprzedniej kadencji, wskazywałem na nadmierną emisję obligacji i ryzyko z tym związane na przyszłość. Teraz ujawnia się smutny efekt zarządzania... przez zadłużanie. Wiele kalkulacji, oficjalnie dokonywanych, nie uwzględniało też inflacji, nader wysokiej w czasach, gdy PiS rządziło krajem. Jeśli zaś wtedy władza centralna jakieś pieniądze samorządowi przekazywała, zwykle była

to raczej kroplówka niż dotacja. Przy czym zdecydowana większość środków płynęła do swoich, a ściślej tych, których centrala za takich właśnie uważała.

- W czym samorządowcy niezależni okazali się lepsi od partii politycznych, bo wyborcy zwykle takie pytanie stawiają?

- W odróżnieniu od rządzącej tu większości radnych, my nie zmieniamy poglądów ani celów. Już przed tymi wyborami udało nam się wielu mieszkańców zainteresować ideą i praktyką samorządności lokalnej, pojmowaną w inny sposób niż tylko gra partii politycznych na lokalnym szczeblu. Liczymy na to, że polaryzacja zacznie znikać. I ludzie znów będą chcieli się angażować. Napływają do nas kolejne deklaracje. Uda się coraz więcej lokalnych akcji i inicjatyw, doskonałym przykładem jest pobliski Iłów, gdzie działa zarówno MWS jak miejscowe Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej. Również tu w Sochaczewie nasi członkowie współpracują ze Związkiem Harcerstwa Polskiego. Uczestniczymy w kweście na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Obchodzimy Dzień Myśli Braterskiej. Zarówno w Sochaczewie jak w Iłowie - Święto Niepodległości 11 Listopada. Organizujemy też w Sochaczewie i okolicach liczne swobodne spotkania, gama zdarzeń przez nas proponowanych jest szeroka, wśród nich spływ kajakowy. Nie tylko zebraniemi i sesjami żyje przecież człowiek. Szyldy partyjne nie wystarczą, gdy wokół nas tyle problemów do rozwiązania. Propozycje, nad którymi pracujemy, wiązać się będą na pewno z wykorzystaniem połączenia Sochaczewa...

- ...jako węzła komunikacyjnego?

- Jako miasta na szlaku, zawsze na skrzyżowaniu dróg i linii kolejowych. Teraz obserwujemy, że Sochaczew się wyludnia. A warto przypomnieć, że kiedyś były to aż dwa miasta obok siebie: Sochaczew i Chodaków, które po przyłączeniu tego drugiego w jedną wspólnotę się zintegrowały. Trzeba zachęcać ludzi, żeby się w Sochaczewie osiedlali, u nas płacili podatki, z korzyścią dla rozwoju miasta, ale muszą tu znaleźć dobre warunki, niezbędny jest pewien system zachęt. Niedaleko przecież od nas do Warszawy a mieszkania i domy są bez porównania tańsze. Wie Pan przecież, że Sochaczew to piękne miasto; stare zamczysko, rzeka, zieleń, muzeum kolei, niedaleko Żelazowa Wola z dworkiem Fryderyka Chopina. Również Centralny Port Komunikacyjny powstanie niedaleko od nas, skróci to drogę do większości dużych ośrodków miejskich, grzechem byłoby, gdybyśmy w Sochaczewie z tego nie skorzystali.

NIE WOLNO ZAPOMINAĆ O PRUSZKOWSKIEJ HAŃBIE, A TAKŻE O NIEMIECKICH ZBRODNIACH PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

NA UROCZYSTOŚCIACH BYŁ I JE OPISAŁ –
STANISŁAW PIECYK

Władze podwarszawskiego Pruszkowa pamiętają o tym, bo Pruszków przeżył, jak rzadko które miasto w Polsce, w sposób nietuzinkowy, zarówno skutki niemieckiej okupacji w czasach drugiej wojny światowej, jak i „dobrodziejstwa” od „wyzwoliciele” – Rosji Sowieckiej. Dowodami zbrodniczej działalności hitlerowskich Niemiec, są liczne pomniki (osiem) rozsiane po całym mieście, a przede wszystkim muzeum „Dulag 121 Pruszków” – niemiecki obóz przejściowy, w którym przetrzymywano ludność cywilną Warszawy i jej okolic, wypędzoną z domów podczas i po zakończeniu Powstania Warszawskiego.

O niemieckich zbrodniach będziemy pisać przy innej okazji. Dzisiaj poświęcimy uwagę na inne bolesne wydarzenie, ponieważ w dniu 27 marca 2025 roku upłynęła osiemdziesiąta rocznica zdradzieckiego aresztowania (w marcu 1945 roku) w willi przy ul. Armii Krajowej (wtedy ul. Pęcicka 5) 16-tu przywódców Podziemnego Państwa Polskiego przez sowieckie NKWD. Mówiąc precyzyjnie, to w Pruszkowie aresztowano 15-tu przywódców, bo ten szesnasty, Aleksander Zwierzyński, został aresztowany już 8 marca 1945r w Milanówku pod Warszawą. Tę zbrodniczą wobec narodu polskiego akcję wymyślił generał Iwan Sierow, szef kontrwywiadu wojskowego SMIERSZ, a wykonał Pimienow - pułkownik sowieckiego NKWD, który zwałił do Pruszkowa członków kierownictwa Podziemnego Państwa Polskiego pod pozorem rozpoczęcia negocjacji w sprawie ustalenia warunków współpracy. Tenże pułkownik Pimienow spotykał się trzykrotnie z generałem Leopoldem Okulickim (pierwsze spotkanie odbyło się w dniu 04 marca 1945 roku) w celach „organizacyjnych” i zapewniał pod przysięgą, w imieniu armii radzieckiej, pełne bezpieczeństwo dla polskich delegatów podziemia.

Uwierzyli, przyszli i wszyscy zostali porwani i wywiezieni samolotem do Moskwy. Przetrzymywano ich w więzieniu na tzw. Łubiance, gdzie stosując tortury, przygotowywano ich do procesu sądowego.

Proces rozpoczął się w dniu 18 czerwca 1945 roku i trwał tylko trzy dni, bo sfabrykowane dowody „winy” i wyroki były już przygotowane przed rozpoczęciem rozprawy. Trzech uniewinniono,



a dwunastu skazano na wyroki od czterech miesięcy do 10 lat. Antoni Pajdak odmówił składania zeznań i jego osądzono na odrębnej, krótkiej rozprawie sądowej w dniu 14 listopada 1945 roku, na której otrzymał wyrok 5 lat więzienia. Trzech z odsiadujących wyroki zmarło (prawdopodobnie zostali zamordowani) w sowieckich więzieniach, a czwarty został zamordowany w polskim więzieniu, po powrocie do kraju.

A przecież jak stwierdził w swoim wystąpieniu podczas uroczystości Prezydent Miasta Pruszków – Piotr Bąk: Ich jedyną winą była miłość do wolnej Polski i próba budowania niezależnego państwa w cieniu dwóch totalitaryzmów.

Obchody w Pruszkowie 80 rocznicy porwania 16-tu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego odbyły się w dniu 27 marca 2025 roku w kilku miejscach

Pruszkowa. O godzinie 14.30 została otwarta na Placu Jana Pawła II, plenerowa wystawa przygotowana przez IPN, a poświęcona Stanisławowi Mierzwie, jednemu z 16-tu porwanych. Natomiast o godzinie 15.00 w Muzeum Dulag 121 kontynuowano wspomnienia o Stanisławie Mierzwie na bazie książki jemu poświęconej.

Główne uroczystości zorganizowane przez władze samorządowe Pruszkowa, Światowy Związek Żołnierzy AK z Pruszkowa oraz Muzeum Dulag 121 rozpoczęły się o godzinie 11-tej patriotyczną Mszą Św. w kościele pod wezwaniem św. Kazimierza. Pozostałe punkty odbyły się przy pomniku, a mówiąc precyzyjnie przy tablicach pamiątkowych umiejscowionych przy posesji Armii Krajowej 11, gdzie miały miejsce omawiane wydarzenia. Na zamieszczonym wyżej zdjęciu, w pierwszym rzędzie widzimy delegację władz samorzą-

dowych Pruszkowa składającą wiązanek kwiatów pod pomnikiem. Od lewej stoi Zastępca Prezydenta Pruszkowa – Michał Landowski, w środku Prezydent Pruszkowa Piotr Bąk, a po prawej stronie widzimy Zastępcę Prezydenta – Dorotę Kossakowską.

Przy udanej pogodzie (chłodno, ale słonecznie) przy pięknej oprawie Wojska Polskiego oraz oddziału Światowego Związku Żołnierzy AK, którego członkowie świetnie sobie radzili z defiladowym przemarszem (mimo poważnego wieku) i sprawnym wykonywaniem komend, uroczystość przebiegała płynnie i efektownie. Odrębna pochwała należy się pocztom sztandarowym z pruszkowskich szkół oraz różnych organizacji i instytucji. Pięknie się prezentowali, w eleganckich zielonych mundurach wojskowych, uczniowie klasy wojskowej jednej z pruszkowskich szkół średnich.

Satysfakcja organizatorów uroczystości była podwójna, bowiem niezależnie od wysokiej oceny organizacji uroczystości dokonywanej przez obserwatorów wśród których i ja byłem – otrzymali nadane przez Szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych odznaczenia.

Medal Pro Bono Poloniae otrzymał Robert Falkowski Prezes Światowego Związku – Koło Nr 6 w Pruszkowie, a Medale Pro Patria otrzymali: Piotr Bąk Prezydent Miasta Pruszkowa i jego zastępca Michał Landowski. Medale wręczał Zastępca Szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, minister – Michał Szyszko.

Niestety ze smutkiem muszę stwierdzić, że w uroczystościach tych jest coraz mniej mieszkańców Pruszkowa, a i udział przedstawicieli władz sąsiednich gmin był tym razem niewielki, bo tylko Podkova Leśna była reprezentowana na szczelbu burmistrza. Czyżby bohaterowie Podziemnego Państwa Polskiego walczyli tylko o Pruszków? A może winna jest polityka historyczna, a właściwie jej niski poziom, zarówno na szczelbu krajowym jak i samorządowym?

W tym momencie wypada przypomnieć kolejny wątek z przemówienia prezydenta Piotra Bąka:

Dzisiaj po 80 latach, mamy obowiązek nie tylko pamiętać o tej hańbie i niesprawiedliwości, ale także mówić głośno o bohaterstwie tych ludzi. O ich godności, odwadze i sile z jaką stali na straży prawdy i wolności, mimo grażącej im śmierci, tortur i represji.

Zwracam uwagę na fakt (mówiło o tym także kilku mówców podczas uroczystości), że wydarzenia z 27 marca 1945 roku dają nam ostrzeżenie, że z powodu imperialnej polityki obecnej Rosji i jej prezydenta Władimira Putina – historia może się powtórzyć. Sowiecka Rosja porwijąc naszych przywódców Podziemnego Państwa Polskiego i osądzając ich w Moskwie, chciała dać nam Polakom jednoznaczny informację, że stolicą Polski nie jest Warszawa – tylko Moskwa, a demokratyczne rządy mamy sobie wybić z głowy. W Warszawie miał być rząd prosowiecki i przez 44 lata był. Warto o tym wiedzieć, mówić, a nawet krzyczeć, bo niebezpiecznie dużo polskich polityków jest gotowa układać się z Putinem, który jak pułkownik Pimienow może obiecać wszystko, lecz zgodnie z rosyjską tradycją i kulturą - organizuje nam powtórkę z Pruszkowa.

JAK ZAŁATAĆ DEMOGRAFICZNĄ DZIURĘ ?

Należy przywrócić „bykowe”



RADZI – STANISŁAW PIECYK

Od 1990 roku kiedy dzietność w Polsce wynosiła 1,5 (czyli 1,5 dziecka na dorosłą kobietę), wskaźnik ten notorycznie maleje. W 2023 roku wyniósł on 1,16 co nas uplasowało na przedostatnim miejscu w Europie. Podany w lutym przez GUS wskaźnik dzietności za 2024 rok wynosi zaledwie 1.11 co uplasowało nas na samym dnie europejskiej statystyki. Polskie kobiety urodziły nam zaledwie 252 tys. dzieci. Wiemy już na pewno, że zmarło w 2024 roku 409 tys. osób, a to oznacza, że Polsce ubyło per saldo – 157 tys. mieszkańców. Mówiąc obrazowo, zniknęły nam dwa miasta, takie jak Płock i podwarszawski Pruszków. Wszyscy wiemy, że z tego powodu grozi nam (i całej Europie) katastrofa, ale nadal nie potrafimy spowodować jego wzrostu, a nawet zapobiec jego spadkowi. Demograficzna dziura jest coraz większa i groźniejsza. Politycy – zarówno ci co rządzą jak i ci co są w opozycji, są zajęci wojną polsko – polską i nie mają czasu na rozwiązywanie takich problemów, a może nie mają pomysłów na ich rozwiązanie? Ja mam i będę na tyle odważny, że je

przedstawię.

Skoro grozi nam katastrofa, to każdy dopuszczony prawem sposób – jest dobry byleby był skuteczny.

Ja proponuję cały pakiet działań, które moim zdaniem stworzą skuteczny system zasypywania dziury demograficznej w Polsce.

Pierwsze działanie. Należy wprowadzić, a raczej przywrócić (bo już był) podatek zwany „bykowym”. Obowiązywał on w okresie od 1 stycznia 1945 roku do 29 listopada 1956 roku i dotyczył osób bezdzietnych, nieżonatych, niezamężnych powyżej 21 roku życia, a od 1 stycznia 1973 roku osób powyżej 25 roku życia. W okresie obowiązywania tego podatku padły rekordy urodzin dzieci w Polsce. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych polskie kobiety rodziły nawet 800 tys. dzieci rocznie. Uważam, nie przesadzając o jego wielkości, że kobiety powinny mieć stawkę podatku o połowę mniejszą od mężczyzn, bo mają mniejsze szanse od mężczyzn na wybór decyzji. Jeśli dla mężczyzn ustalimy go na poziomie 800 złotych, to kobiety powinny płacić 400. Wiek graniczny (dolny i górny) obowiązywania „bykowego” dla obu płci powinien się zamknąć

w granicach 28-ego i 50 roku życia. Zwolnione z płacenia tego podatku powinny być te osoby, które są bezpłodne, które leczą bezpłodność, które starają się o dziecko w drodze np. in vitro.

Drugie działanie. Przywrócić obowiązek (był w PRL-u) ponownego zatrudniania powracających z urlopu macierzyńskiego matek – w tej samej firmie, na nie pogorszonych warunkach. Jeżeli z jakiś nadzwyczajnych powodów byłoby to niemożliwe (mam na myśli firmy prywatne), to zobowiązanie to przejmowałoby państwo.

Trzecie działanie. Powołać do życia specjalny „fundusz dzietności” na który wpłacane byłyby pieniądze z podatku „bykowego” i innych źródeł (np. dobrowolnych odpisów od podatku oraz dobrowolnych wpłat od przedsiębiorstw i organizacji społecznych).

Czwarte działanie. Wprowadzić system dopłat do kosztów wychowania dzieci w rodzinach posiadających więcej niż dwoje dzieci z funduszu wyżej określonego. Skoro funkcjonuje udanie 800+ to proponowana dopłata będzie sprawnie i skutecznie funkcjonować. Na Węgrzech obowiązują ulgi podatkowe, a nawet zwolnienia podatkowe dla rodzin

wielodzietnych, ale ja jestem przeciwnikiem takich rozwiązań. Od podatku powinna zwalniać tylko śmierć. Takie przekonanie powinien posiadać każdy obywatel Polski. Każde odstępstwo od tej świętej zasady, będzie tworzyć zakusy dla polityków by kosztem państwa przekupywali swoich wyborców.

Piąte działanie. Dla matek, które wychowały więcej niż troje dzieci wprowadzić dodatek do ich emerytury, a dla tych, które takiej emerytury nie nabyły, bo nie pracowały wychowując dzieci, należy przyznać najniższe emerytury obowiązujące w momencie osiągnięcia wieku emerytalnego.

Szóste działanie. Wykreślić z rejestru partie polityczne, stowarzyszenia i fundacje, które w swojej działalności promują bezdzietność, zmianę płci i aborcję (to nie jest równoznaczne z zakazem aborcji), lub zabronić prowadzenia takiej działalności pod groźbą kar.

Siódme działanie. Uzupełnianie dziury demograficznej, także uchodźcami i imigrantami (oczywiście z państw kulturowo nam bliskich) – w sposób systemowy, a więc kontrolowany i przemysłany.

Zdjęcie prezentuje ulubiony przez Ukraińców fragment Parku

Miejskiego w Pruszkowie (dawne Glinianki Hosera na Żbikowie). To jest poranek. Za kilka godzin będzie tu tłum.

Według GUS, pod koniec 2024 roku było 1mln 193 tys. cudzoziemców zgłoszonych do ubezpieczeń społecznych, czyli pracujących w Polsce. Wśród nich 787,5 tys. to Ukraińcy. Wg. ekspertów do tej wielkości należy dodać pracujących na czarno i wówczas otrzymamy około 1,5 mln pracujących w Polsce obcokrajowców. W roku 2024 liczba nowych obcokrajowców zarejestrowanych w ZUS wzrosła o 64,5 tysiąca z czego Ukraińcy stanowili tylko 13,4 tys. Prym wiodą Białorusini, których przybyło 21.3 tysiąca. Aż 41% obcokrajowców otrzymuje wynagrodzenie ze stawki godzinowej 31 – 35 zł brutto, a 20% wg stawki 35 – 40 zł brutto. Tylko 7% otrzymuje wynagrodzenie ze stawki 40zł brutto za godzinę. Mimo tego, w tej chwili w Polsce jest 104 tys. nieobsadzonych miejsc pracy.

Przy analizie rynku pracy zainteresowała mnie liczba przedsiębiorców. Otóż wg. GUS, w okresie od 2012 roku do końca 2024 roku, liczba przedsiębiorców w Polsce wzrosła z 12 597 do 73 937 (wzrost o prawie 487%) i nadal rośnie, a coraz większy udział w tym wzroście mają obcokrajowcy. To są oczywiście spółki prawa handlowego, bo firm jednoosobowych sami Ukraińcy (głównie kobiety) otworzyli aż 77,5 tys. Ta forma aktywności biznesowej jest wynikiem niezadowolenia Ukrainek z niskich płac oferowanych dla nich przez polski rynek pracy. Okazuje się, że wbrew obiegowym opiniom – duża część Ukraińek przebywających w Polsce jest dobrze wykształcona i zaradna.

Proszę sobie wyobrazić co się będzie działo z płynnością produkcji i usług w Polsce gdy zawarty będzie pokój w wojnie Rosji z Ukrainą i jej obywatele będą wracać do swojego kraju, a wróci wg ekspertów więcej niż połowa tych co pracują w tej chwili w Polsce. Nie słyszę by polski rząd pochylał się nad tym problemem. Nie podnosi tego problemu także opozycja. Ciekawe na kogo zrzucą odpowiedzialność za załamanie w Polsce rynku pracy.

Trump. Akt pierwszy. Do końca spektaklu daleko...

Oto jest. Ogorzały na twarzy, pewny siebie. Uznający, że nad wyraz dokładnie sportretowany przez malarkę to za żadne skarby świata nie może być on. Jego powieszony w gmachu amerykańskiego parlamentu portret ma przedstawiać facjatę kogoś zupełnie innego. On żąda aby wzorem renesansowych portrecistów malujących na zlecenie, przedstawiać go piękniejszym, zacniejszym, dostojniejszym i przystojniejszym. On chce być prezydentem z marzeń Jarosława Kaczyńskiego z dalekiej Polski. Młodym, wysokim, mówiącym obcymi językami i nad wyraz atrakcyjnym wizualnie dla płci obojga, cokolwiek miałyby to znaczyć.

Niestety jest w wieku raczej podeszłym, owłosienie na głowie zmuszony jest poddawać starannemu tapirowaniu a tłuste policzki mimo pudrowania skrzą nie przystającymi do zajmowanej pozycji rumieńcami. Wymaga jednak być portretowanym w zwierciadle krzywym, ale na przekór z użyciem możliwie najbardziej innowacyjnej i zaawansowanej sztucznej inteligencji. To zwierciadelko ma pokazać przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie. Gdyby jego rozdęte ego miało się ograniczyć wyłącznie do portretu i tym podobnych dupereli, można by spuścić na to zasłonę milczenia. Powieszono by na Kapitolu, „Portret młodzieńca” Rafaela, dało pod spodem tabliczkę Donald Trump i byłoby po sprawie.

Niestety wybraniec Amerykanów wmówił swoim wyborcom, że są ofiarą nieuczciwych praktyk w handlu międzynarodowym. Kraj ma być okradany przez obcych mając z największymi partnerami handlowymi znaczące deficyty. Traci miejsca pracy, wpływy podatkowe sięgają w narodzie frustrację, defetyzm, czyniąc liczne szkody w ciałach i umysłach. Najpotężniejszy kraj świata miał być bezczelnie oszukiwany i okradany przez wielkich i małuczkich. Skutkiem rekordowy deficyt budżetowy, zapaść w sektorze zdrowia, walące się mosty i w ogóle infrastruktura w ruinie. Dowodem narastającej frustracji jest miazdzące zwycięstwo Trumpa i idące

za tym oczekiwanie radykalnych zmian we wszelkich możliwych sferach.

Zaczął od zapowiedzi i wprowadzania wysokich cel na towary importowane. Wysokie opłaty celne mają zaś skłonić globalne koncerny do budowy fabryk i rozwoju produkcji w USA. Na pierwszy ogień w zakresie podwyżek cel poszli sąsiedzi USA; Kanada i Meksyk. Oraz Chiny i Unia Europejska. Rozpoczęto od podniesienia cel na stal, co dotknęło również Brazylię, Koreę Południową oraz kilkunastu mniejszych eksporterów w tym Polskę. Na nic przestrogi specjalistów, że po wprowadzeniu cel amerykańscy producenci natychmiast podniosą marże produkcyjne wpływając na ceny wielu produktów z samochodami na czele. A nie trzeba być wybitnym amerykańistą aby wiedzieć, że podwyżki cen paliw i aut irytują Amerykanów wyjątkowo. Niezależnie od statusu majątkowego, rasy i płci (niezależnie od tego ile kto ich uznaje).

Jeszcze w pierwszej kadencji było przy Trumpie kilku rozumnych i cokolwiek odważnych współpracowników. Gdy ten zapowiedział, że wprowadzi cła na towary z Korei Południowej, część doradców wpadła w popłoch. Okazało się bowiem, że mimo znacznego deficytu w handlu z Koreą skutki ich wprowadzenia byłyby zabójcze dla wielu branż amerykańskiego przemysłu, zwłaszcza producentów elektroniki. Gdyby zaś Korea wprowadziła cła odwetowe wów-

czas straty producentów żywności i napojów alkoholowych dodatkowo pogłębiłyby szkody. Gdy Trump zażądał przyniesienia mu do podpisu rozporządzenia o cłach, zniesiono je w stercie innych papierzysek. Na dnie był dokument o cłach na towary z Korei. Trump podpisywał kolejne akty prawne, nominacje, listy gratulacyjne, awanse, dymisje. Dostarczano mu kolejne dokumenty, a rozporządzenie o cłach leżało cały czas przygniecione innymi doniosłymi dokumentami nie dając żadnych znaków życia, jak na płaski przedmiot martwy przystało. Po kilku dniach jeden z najbliższych doradców wyciągnął papier z rozporządzeniem i wrzucił do urządzenia, które zamieniło je na garstkę karnawałowych konfetti. Trump oczywiście się nie zorientował, a zapytany po kilku tygodniach przez jakiegoś dociekliwego pismaka o sprawę, oznajmił, że nie pamięta aby miał kiedykolwiek wprowadzać cła na koreańskie produkty.

W dzisiejszej administracji Trumpa trudno doszukiwać choćby jednego na tyle odważnego i przenikliwego, który odważyłby się na podobny wyczyn. Trump postępuje z cłami i innymi posunięciami niczym przysłowiowa małpa z brzytwą. I będzie tak dopóki się nie zmęczy albo nie skaleczy. Nam wypada to obserwować. Zwroty akcji i słomy w tym procesie będą liczne. Będzie o czym myśleć i pisać.

ROBERT MAŁŁEK



Szanowni Państwo,

z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy,
proszę przyjąć życzenia radosnych i pogodnych Świąt
wypełnionych refleksją i miłością.

Odlóżmy na bok troski i dostrzeżmy to, co rzeczywiście ważne,
spędźmy piękne chwile w gronie najbliższych.

Niech ten szczególny czas obudzi w nas nadzieję na lepsze jutro,
niech przyniesie nam ukojenie i pojednanie.

Adam Ciszkowski
Burmistrz Halinowa





Historia, pamięć i tożsamość

Z dr hab. Karolem Polejowskim, zastępcą Prezesa Instytutu Pamięi Narodowej rozmawia Grzegorz Szuplewski.

Od dwóch lat IPN prowadzi działania upamiętniające Polaków – ofiary niemieckich zbrodni. Jak można ocenić owoce tej akcji i czy rozwija się ona zgodnie z Państwa oczekiwaniami?

Prof. Karol Polejowski, zastępca prezesa IPN: IPN od początku swojej działalności zajmuje się upamiętnianiem ofiar totalitaryzmów. Program Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką w latach 1939-1945 powstał w 2006 roku. Od początku staliśmy na jego czele wspólnie z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ośrodkiem KARTA. W styczniu 2022 roku przejęliśmy ten projekt podejmując decyzję o jego samodzielnym kontynuowaniu.

W ramach projektu sukcesywnie wprowadzamy do bazy wszystkie materiały dotyczące strat osobowych i ofiar represji pod okupacją niemiecką, jakie znajdują się w zasobach IPN w całej Polsce. W prace zaangażowały się dwa pioniry Instytutu: archiwalny i śledczy. Jest to niezwykle obszerny zbiór liczący ponad 460 tysięcy jednostek archiwalnych. W ciągu prawie trzech lat, tylko na podstawie naszych materiałów, wzbogaciliśmy bazę o około milion nowych zapisów związanych z losami obywateli II RP. Scaliiliśmy 500 tys. rekordów odnoszących się do tych samych osób. Równolegle staramy się pozyskiwać informacje o wojennych losach polskich obywateli od osób prywatnych, członków ich rodzin.

Wprowadzenie tego zasobu jest kolejnym krokiem w budowaniu pełniejszego obrazu strat wojennych. Pozwoli na jeszcze lepsze upamiętnienie ofiar i oddanie im należnego hołdu.

Po szerokiej akcji informacyjnej zauważyliśmy znaczący wzrost liczby wpływających formularzy zgłoszeniowych do bazy straty.pl. Formularze zawierają zarówno informacje o nowych osobach, jak i uzupełnienia oraz sprostowania. Baza staje się coraz bardziej kompletna i przejrzysta. Do akcji aktywnie włączyli się również wolontariusze w całej Polsce, którzy wspierają realizację projektu poprzez działania informacyjne. Ich zaangażowanie to niezwykle cenny wkład, który potwierdza, że społeczeństwo dostrzega wagę zachowania pamięci o przeszłości i chce przyczynić się do utrwalenia wiedzy o losach swoich przodków. Fakt, że tak wiele osób odpowiedziało na apel zgłaszania nowych nazwisk oraz uzupełnianie już istniejących informacji, świadczy o tym, że projekt ma głęboki sens i trafia do ludzi. Zrobiliśmy bardzo dużo, ale ogrom pracy jeszcze przed nami. Wciąż tysiące naszych



rodaków czeka na przywrócenie pamięci o nich i ich losach.

Określił Państwo niedawno działanie dokumentujące ofiarę życia polskich obywateli z rąk niemieckich okupantów jako szczególny rodzaj ich upamiętniania – cyfrowy pomnik budowany przez współczesnych Polaków. Dlaczego jest to tak ważne?

KP: Tak. Projekt straty.pl, jest cyfrowym pomnikiem ofiar niemieckiej okupacji. Potwierdzam i podtrzymuję te słowa. W obliczu współczesnych wyzwań, takich jak dezinformacja historyczna czy próby marginalizowania polskich doświadczeń podczas II wojny światowej, takie inicjatywy są narzędziem obrony prawdy historycznej. Wzmacniają więź społeczną i poczucie wspólnoty wokół naszej historii, która jest jednym z fundamentów narodowej tożsamości.

Naszym działaniom towarzyszy szeroka kampania informacyjna. Warte odnotowania jest także zaangażowanie takich pod-

miotów jak urzędy gminy w Warszawie. To dowód, że pamięć historyczna jest naszym wspólnym dobrem, które wymaga różnych form zaangażowania społeczeństwa, zarówno na poziomie lokalnym, jak i ogólnopolskim. Działania te nie tylko pomagają zachować pamięć o przeszłości, ale również budują wspólnotę odpowiedzialną za historię. W czasach, gdy odchodzą ostatni świadkowie tamtych wydarzeń, a pamięć o nich staje się coraz bardziej ulotna, takie projekty mają

ogromną wartość. Pokazują, że troska o pamięć jest nie tylko powinnością takich instytucji jak Instytutu Pamięi Narodowej, ale także każdego z nas.

Czy planowane są jakieś nowe inicjatywy edukacyjne IPN mające na celu dotarcie do młodego pokolenia Polaków z pełnym przekazem historycznym w sytuacji konfrontacyjnego ograniczania podstawy programowej edukacji szkolnej?

KP: Działalność edukacyjna IPN to obowiązek wynikający wprost z ustawy. I ten nakaz ustawowy zawarty jest już w pierwszym artykule. Nie jest to więc aktywność dodatkowa, uzupełniająca. Niezmiennie, od samego początku, od 2000 roku, edukację traktujemy bardzo poważnie. Nie prowadzimy jej ani w konkurencji do innych, ani zamiast innych. Po prostu wykonujemy nasze zadania, realizujemy to czego zażądał od nas ustawodawca, kolokwialnie mówiąc – robimy swoje.

Działania edukacyjne IPN opierają się na dwóch filarach. Po pierwsze, to działania

tradycyjne, wypróbowane przez lata praktyki przez grono profesjonalnych, pełnych pasji, edukatorów. Po drugie, to poszukiwanie rozwiązań nowoczesnych, korzystanie z najlepszych rozwiązań, jakie stają się możliwe dzięki zdobyczom techniki i informatyki. Wykorzystanie nowych technologii w edukacji to postulat, który się sprawdził. Mamy na to dowody.

Jednym z przykładów najnowszych inicjatyw edukacyjnych jest konkurs „Silni Polską!”. To ogólnopolski projekt skierowany do młodzieży. Jego celem jest rozbudzenie pasji do najnowszej historii Polski. Uczniowie z całego kraju będą mieli okazję poznać kluczowe wydarzenia i postaci z naszej historii, a następnie zaangażować się w działania na rzecz popularyzacji zdobytej wiedzy w lokalnych społecznościach. Chcemy by młodzi Polacy byli dumni z poprzednich pokoleń.

Czy podziela Pan opinię, że mamy do czynienia z działaniami podcinającymi korzenie naszej tożsamości narodowej, co jest szczególnie groźne dla dzieci i młodzieży?

KP: Mógłbym wymienić wiele działań, które służą budowaniu narodowej wspólnoty. Historia tworzy naszą tożsamość – to zasada, którą wyznajemy w Instytucie Pamięi Narodowej, ale przyświeca ona nie tylko mi i moim współpracownikom z IPN. Inicjatywy patriotyczne mają charakter wręcz powszechny. Stoją za nimi nie tylko instytucje, ale także ruchy społeczne różnego rodzaju, od małych organizacji, przez stowarzyszenia, aż po profesjonalne fundacje. Często jestem też pod wrażeniem przedsięwzięć, które podejmują pojedyncze osoby lub kilkusobowe grupy, niejednokrotnie nieformalne. Z pełną odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że Polacy to dumny naród. Dumny ze swej przeszłości, z kultury, z przynależności do świata wartości chrześcijańskich. Oczywiście nie brak głosów, które od takiej postawy i od takiej świadomości się odcinają. Często charakteryzują się nawoływaniem do zerwania z przeszłością, historię odbierają jako obciążenie, a narodowe dziedzictwo nie jest dla nich czymś pozytywnym, wręcz przeciwnie. Jednak z setek spotkań, jakie miałem okazję odbyć w całej Polsce, od tysięcy osób, które miałem zaszczyt w związku z tym poznać, wiem, że te środowiska odcinające się od wspólnoty, dezawuuujące polską tożsamość są w mniejszości. Może nie jest to dla wszystkich oczywiste, bo bez wątpienia są one nadreprezentowane, także w niektórych mediach, ale wystarczy ruszyć w Polskę by stwierdzić, że Polacy to wspaniały, dumny i świadomy roli jaką powinien odgrywać w Europie, naród.

Oczywiście jeśli mamy do czynienia z kłamstwami, z atakami na Polskę i uciekaniem się do pomówień, to musimy reagować. I reagujemy.

Dziękujemy za rozmowę.

